Nr. 241. Stanisławów, niedziela 8. marca 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150823

Telefon Nr. 151.

Z powodu debat sejmowych nad projektami ustaw samorządowych.

W Sejmie rozpoczęły się debaty nad ustawami o samorządzie gminnym. Projekt ustawy, wypracowany jeszcze przez rząd Witosa, a wniesiony w lutym 1924 r. przez rząd Grabskiego do izby ustawodawczej, obecnie dopiero wchodzi na porządek dzienny. Przyczyną tego opóźnienia była obawa przed zaognieniem stosunków sejmowych, które z pewnością wywoła debata o samorządzie. Już rozdział referatów wywołał scysję pomiędzy stronnictwami lewicowemi a prawicą, dziś dzieje się to samo z powodu liczbowej obsady komisji sejmowych.

Lecz nie o sprawach wewnętrznych Sejmu chcieliśmy mówić, chociaż nie od rzeczy będzie przypomnieć, że społeczeństwo nie rozumie tych walk, uważając, iż polski interes jest tylko jeden i w imię tego interesu pomiędzy stronnictwami polskiemi winno dojść do zgody. Społeczeństwo odczuwa konieczność uchwalenia ustaw samorządowych, gdyż dalsze trwanie systemu Komisarzy rządowych, zwłaszcza w gminach wiejskich, staje się niemożliwe. Rozumie jednak również, iż Sejm powinien zdobyć się na taką ustawę, któraby w państwie polskiem jak najlepiej salwowała polskie interesy narodowe.

Sejm i społeczeństwo zrobiło już smutne doświadczenie na liberaliźmie naszej Konstytucji i naszej ordynacji wyborczej, a głosy za rewizją tych ustaw są dzis już powszechne nawet wśród lewicy. Niechże Sejm pamięta, aby przy uchwaleniu ustaw samorządowych nie popełnił błędu Sejmu ustawodawczego, aby poprostu nie stworzył nam nowych ustaw „na wyrost". Posłowie lewicy znają dobrze nastrój społeczeństwa polskiego. Wiedzą oni dokładnie, że o ile idzie o salwowanie praw polskich, — socjalista polski nie jest gorszym ich obrońcą od członka prawicy. A chyba o opinję mniejszości narodowych co do wolnomyślności p. posłów z lewicy polskim posłom lewicowym nie chodzi.

Nie chcemy, aby nas źle zrozumiano. Nie chcemy pokrzywdzić w prawach naszych współobywateli należących do obcej narodowości. Chcemy, aby oni byli współgospodarzami tego kraju i aby im na rozwoju kraju zależało równie dobrze, jak nam. Chcemy jedynie po pierwsze, — ustrzec się przed demagogją i wielką polityką w samorządzie, — po drugie — zabezpieczyć prawa naszej ludności, która dotąd i na przyszłość pozostanie najważniejszym pierwiastkiem kulturalnym i państwowo twórczym na kresach Polski, przed wywłaszczeniem jej drogą niewłaściwej ordynacji z dotychczas zajmowanego stanu posiadania.

Uważamy samorząd za organa gospodarczych zadań państwa i narodu. Dla zadań gospodarczych mogą mieć zrozumienie jedynie czynniki zrównoważone umysłowo i społecznie. Zadania gospodarcze nie znoszą demagogji politycznej i socjalnej. Dowodem tego zwrot w obecnej polityce gospodarczej Sowietów, po ich eksperymentach socjalnej demagogji. Zresztą samorząd nie jest powołany do wytyczania nowych dróg w polityce socjalnej. Nowe drogi należą do inicjatywy ciał ustawodawczych i rządu. Samorząd obraca się w granicach ogólnego prawodawstwa i czuwać ma nad lokalnym rozwojem kulturalnym i gospodarczym w granicach terytorjum samorządowego. Dlatego w samorządzie muszą brać udział ludzie doświadczeni, którym dobro lokalne jest drogie i którzy mają ambicje w jego rozwoju i rozkwicie.

Program rządowy, jak wiemy, jest za pluralnością w wyborach samorządowych. Lewica nasza chce obdarzyć nas pięcioprzymiotnikowem prawem wyborczem do samorządu. Nigdzie na świecie w wyborach ciał administracyjnych nie jest wprowadzoną zasada pięcioprzymiotnikowego głosowania, dlaczego tylko u nas miałby być dokonany ten eksperyment, który już przy wyborach do ciał politycznych dał rezultaty tak ujemne. Ma być też wprowadzony system list wyborczych. Jak szkodliwym okazał się on w praktyce, z tego zdaje sobie sprawę każdy wyborca do polskiego Sejmu.

Wpływ władzy rządowej na samorząd jest według projektu minimalny. Wiemy, że organizacja życia państwowego polskiego, od szczytów do najniższego szczebla, chroma z powodu ograniczeń władzy wykonawczej, czy jeszcze i w życiu samorządu mamy ten sam błąd popełnić! Dla całej Polski tworzy projekt jednakowy ustrój samorządowy, nie licząc się ani ze stopniem oświaty i kultury, ani z rozwojem stosunków gospodarczych i społecznych, ani wreszcie ze składem narodowościowym poszczególnych dzielnic.

Czyż Pomorzanin i Poznańczyk stoi na równi z Polesiukiem? Czy Polesiuk będzie umiał wlać życie w ramy ustaw samorządowych, w tym sensie, jaki chce widzieć ustawodawca? A może na Polesiu i Białorusi samorząd w tej formie stanie się jeszcze jedną trybuną do akcji przewrotowej w Polsce?

Tych kilka zasadniczych wątpliwości chcieliśmy podnieść w związku z podjęciem obrad nad projektami samorządowymi w Sejmie. Wzięto pod obrady samorząd gminny, jako podstawową jednostkę samorządową. Zasady przyjęte dla samorządu gminnego będą zapewne zasadami podstawowemi dla wyższych jednostek samorządowych.

Obecnie toczy się walka pomiędzy prawicą i lewicą o zasadę pluralności, której lewica uznać nie chce. Z pośród stronnictw prawicy Chrześcijańska Demokracja oświadcza się za pluralnością ze względu na census wieku i wykształcenia. Przedstawiciel „Piasta" oświadczył się za głosem dodatkowym dla tych, którzy płacą jakikolwiek podatek bezpośredni. Z. L. N. chce głosu dodatkowego dla a) umiejących czytać i pisać po polsku, b) mających ponad 30 lat życia, c) opłacających bezpośrednie podatki gminne, d) tych, którzy w czasie wojny służyli w wojsku polskiem.

O ile nam wiadomo, to w roku przeszłym tut. Pow. Organizacja Narodowa, po uzgodnieniu z poważnymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego, przesłała na ręce pp. posłów Zagajewskiego i Ostrowskiego swoje uwagi i wnioski w sprawie rządowego projektu samorządu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego. Wypowiedziała się za pluralnością, systemem głosowania na osoby w małych okręgach wyborczych, za ścisłem sprecyzowaniem spraw należących do samorządu i za rozszerzeniem wpływu czynnika rządowego (starostów, wojewodów) na prace samorządu, na skład osobowy urzędów samorządowych i t. d.

Sądzimy, że pp. posłowie zechcą być wyrazicielami opinji tutejszego społeczeństwa co do ustroju samorządowego i bronić będą postulatów, przez to społeczeństwo odnośnie do ustaw samorządowych przedstawionych. Ustawy samorządowe może głębiej, niż Konstytucja, wnikną w nasze życie polityczne, gospodarcze i narodowe i zadecydują o rozwoju stosunków w państwie polskiem. Z tych powodów opinja publiczna musi być czujna na odgłosy walk sejmowych, toczących się nad zasadami projektu o samorządzie, a pp. posłowie muszą utrzymywać ścisły kontakt ze społeczeństwem, aby wsparci o nie mogli wygrać tę walkę o zasadniczy ustrój Polski.

Spodziewamy się, że nasi pp. posłowie ten obowiązek dobrze spełnią, a my możemy zapewnić, że w tej walce zwarta opinja społeczeństwa polskiego na Kresach ich poprze.

***

HENRYK CEPNIK.

OBRAZY Z PRZESZŁOŚCI STANISŁAWOWA.

14)

Wśród drobnej szlachty halickiej liczyli się Kniehiniccy do rodzin mniej znaczących, jak świadczy o tem choćby wzmiankowany już poprzednio fakt, że występują oni stale w aktach urzędowych jako „nobiles", a więc szlachta zagonowo uboższa, w odróżnieniu od szlachty zajmującej majątkowo i towarzysko wybitniejsze stanowisko, którą tytułowano „generosi" (urodzeni). Jednych i drugich było w ziemi halickiej całe mrowie, a czy zwali się Kniehiniccy, czy Berezowscy, Drohomireccy, Grabowieccy, Hołyńscy, Krechowieccy, Sulatyccy, Strutyńscy, Tatomiry, Uherniccy, Wołkowiccy, Żurakowscy itp., wszystko to, albo prawie wszystko była szlachta ruska, „jeszcze mało spolszczona — jak charakteryzuje ją Władysław Łoziński w „Prawem i Lewem" — twardo stojąca przy swoim wschodnim obrządku, obok popów najsilniejszy filar antiunickiej ortodoksji".

Specjalnie co do Kniehinickich wiemy, że zdawien dawna odnosili się oni wrogo do państwowości polskiej i brali niejednokrotnie czynny udział w wystąpieniach, skierowanych przeciwko majestatowi Rzeczypospolitej. Jedna np. z dawnych wzmianek dziejowych wymienia członków tej rodziny pośród tej szlachty halickiej, która przyłączyła się zbrojnie do wojewody mołdawskiego Bohdana podczas nierozjaśnionego dotychczas należycie z powodu braku źródeł pochodu jego przez Pokucie na Halicz w r. 1509. Za czyn ten ogłoszono ich, wraz z innymi winnymi, zdrajcami i skonfiskowano im majątki, lecz niedługo potem całą sprawę umorzono, przywracając im jednocześnie cześć, prawa obywatelskie i skonfiskowane majątki. Pomimoto konszachty szlachty ruskiej ziemi halickiej z wojewodą mołdawskim trwały dalej, w czem prof. Michał Hruszewski widzi „ślady ukraińsko-mołdawskiej irredendy" w tych stronach, niestety dotychczas mało znanej.

Zupełnie już jednak jasno i wyraźnie zarysowuje się stanowisko Kniehinickich wobec państwa polskiego w czasach zawieruchy kozackiej za Chmielnickiego. Spotykamy mianowicie zarówno ich, jak i wielu innych przedstawicieli drobnej szlachty czerwonoruskiej w szeregach oddziałów „powstańczych", organizowanych na Pokuciu w r. 1648 pod wodzą Semena Wysoczana, które terroryzowały ludność miejscową i dopuszczały się krwawych gwałtów i nadużyć. Wśród tych, którzy pierwsi stawili się pod rozkazy Wysoczana, figuruje na pierwszem zaraz miejscu „Matjasz" Kniehinicki, a źródło, z którego czerpiemy tę wiadomość, mówi także o „całym szeregu innych Kniehinickich", wymieniając obok nich Krechowieckich, Uhernickich, oraz mnóstwo innych przedstawicieli drobnej szlachty halickiej. Występują oni tam jako watażkowie i „pułkownicy", a wogóle jako przewódcy zbuntowanych chłopów i mieszczan, z których składały się bandy Wysoczana, liczące w samych początkach rebelji kozackiej około 15.000 ludzi.

Gdy po niefortunnej dla rebelizantów bitwie z oddziałami polskimi u przeprawy przez Dniestr w grudniu r. 1648 Wysoczan wycofał się z Pokucia, wielu z jego adherentów z pośród szlachty ruskiej poszło za nim, unikając krwawego odwetu, który zapanował następnie w tych stronach. A krwawy to był naprawdę odwet. „W Hanusowcach — pisze cytowany już Łoziński — padło w doraźnej egzekucji kilkudziesięciu chłopów, wieś Błudniki doszczętnie zniszczono, miasto Śniatyn padło prawie całe ofiarą odwetu"... Mnóstwo rodzin, zdawien dawna tu na miejscu osiadłych, uległo w owych okropnych czasach rozdzieleniu; jedni zostali po tej stronie, inni utonęli w odmętach Kozaczyzny. Tak było i z Kniehinickimi, z których nazwiskiem spotykamy się od czasu do czasu w spisach rejestrowych wojska zaporoskiego, poczynając od r. 1649. W nazwaniu ich tylko ta zachodzi zmiana, że zamiast Kniehiniccy piszą ich Kniahiniccy, co nasuwa przypuszczenie, czy jednak mimo wszystko nie należałoby nazwy Kniehinina wyprowadzać raczej od wyrazu „kniahini", niż od „kniei", jak chcą Sadok Barącz i Szarłowski. Ale, powtarzam, kwestji tej nie kusimy się tutaj rozstrzygać, pozostawiając ją bardziej powołanym do tego piórom, notujemy tylko mimochodem ten szczegół, trzymając się zresztą nadal nomenklatury, ustalonej przez obu wymienionych badaczy przeszłości Stanisławowa.

Jakie były dalsze koleje Kniehinickich po tamtej stronie, bliżej nic o tem niewiadomo. Wszystko jednak wskazuje na to, że zruciwszy się w objęcia Kozaczyzny, nie doczekali się tam żadnych odznaczeń i korzyści, tak, jak np. Iwan

Oświadczenie.

Wobec rozsiewanych przez pewne jednostki pogłosek, jakoby kino **„Warszawa"** miało **rozmyślnie** rozdzielać obrazy 2 serjowe na pojedyncze serje i nie chciało n. p. sposobem Lwowa wyświetlać całości danego filmu naraz, **oświadczamy co następuje:**

1) Stosownie do wielkości miasta Stanisławowa i tutejszego popytu kinowego, stanowi cena nabywania większych dzieł filmowych, tak w wypożyczalniach krajowych, jak i zagranicznych, wprost horrendalne sumy. Wystarczy zaznaczyć, że „mały" Lwów liczy 250.000, a „wielki" Stanisławów zaledwie 60.000 mieszkańców, nie dziw więc, że już 2-dniowa frekwencja w kinach lwowskich pokrywa (czasami nawet z nadwyżką) wszelkie koszta danego obrazu, podczas gdy u nas, w Stanisławowie, aż 2 kina „Warszawa" i „Olimpia" łączyć się muszą, by wspólnemi siłami nabyć mogły dany film o światowym rozgłosie.
2) Zaznaczamy, że cena wypożyczenia poważniejszego obrazu dochodzi ostatnio do sumy 1000—1500 (dolarów), a gdy się zważy, że opłacić się musi ponadto rozmaite podatki, (40% na rzecz gminy i 5% na rzecz inwalidów od cen biletów), łatwo będzie można pojąć ogrom walki o byt poważniejszych kin prowincjonalnych, starających się z wyższych pobudek o wszelkie głośne nowości ekranu.
3) Wobec tego zachodziłaby chyba tylko jedna ostateczna **możliwość pomijania i ignorowania światowych arcydzieł filmowych,** czego chyba nikt stanisławowskiemu kinie **„Warszawa"** przypisać się nie odważy.
4) Dla zadokumentowania naszej dobrej woli i najgłębszego szacunku wobec Szan. P. T. Publiczności, ośmielamy się na tem miejscu uprzejmie przypomnieć, że o ile zdołaliśmy szczęśliwym trafem wydostać jakieś serjowe arcydzieło filmowe za cenę przystępniejszą, wyświetlaliśmy je **zawsze w całości,** n. p. tak epokowe obrazy, jak **„Bitwa pod Czuszimą", „Uciemiężeni",** a w dniach najbliższych najkolosalniejszy szlagier sezonu **„Dzwonnik z Notre Dame"** Wiktora Hugo.

Prosząc o łask. pobłażliwe wzięcie tego pod rozwagę, polecamy się nadal cennym względom Szanownej P. T. Publiczności i kreślimy się

z głębokim szacunkiem
Zarząd kina „Warszawa".

Echa prasy i zdarzeń.

(Czem są związki zawodowe w Rosji sowieckiej? — Nauka dla robotników polskich. — Przeobrażenia socjalizmu we Francji. O naszą politykę zagraniczną. — Kapitał zagraniczny i Polska. — Nasz obieg pieniężny. — Wzrost środków pieniężnych. — Kredyty amerykańskie dla miast).

— W Sowietach stało się obecnie hasłem dnia „wzmożenie intensywności pracy". Idzie zatem do lamusa „Kodeks pracy" z roku 1922, a kierownikom przedsiębiorstw ma się udzielić prawa nieograniczonego w usuwaniu robotników i wzmocnieniu dyscypliny. Pisze o tem „Dziennik Ludowy", dodając, że sowieckie „Związki zawodowe", będące w zupełnej zależności od władz sowieckich, są za lękliwe, aby wystąpić przeciw systemowi wyzysku „czerwonych dyrektorów". Wielkie masy robotnicze nie mają tedy żadnej nadziei na poparcie t. zw. związków zawodowych, które zmieniły się na lojalne, biurokratyczne kancelarje".

Tak się dzieje w państwie, w którem cała władza należy „do ludu wyzyskiwanego". Nasi robotnicy powinni zrozumieć, do czego prowadzi „dyktatura proletarjatu", i poza interesem partji, dbać również o interes państwa i ogółu obywateli. A interes ten wobec konkurencji niemieckiej i sowieckich wysiłków wzmożenia własnej produkcji, wymaga również w Polsce „zwiększenia intensywności pracy". Inaczej proletarjusze niemieccy i sowieccy uczynią z Polski kraj superproletarjatu, kraj nędzarzy, od nich zupełnie zależny.

— Korespondent „Kurjera Lwowskiego" pisze z Paryża o wrażeniach swoich ze zjazdu socjalistów francuskich w Grenoble i streszcza je w sposób następujący: Wojna, udział w rządach, poprawa doli robotników, pojawienie się i konkurencja bolszewików, który w metodach swoich dyktatorskich naśladują najczarniejszą reakcję, wszystkie te objawy — powiedzmy wyraźnie — popchnęły socjalizm na prawo, upodobniły go do mieszczańskiego radykalizmu".

Zapewne, że przyczyny, podane przez szanownego korespondenta, są słuszne, ale najważniejszym jest ten, o którym sam wspomina parę wierszy wyżej w swej paryskiej korespondencji: „Wymierają przewódcy z długimi włosami i wielkimi krawatami. Robotnik, stosunkowo dobrze płatny, przypomina małego rentjera, nosi parasol i nie lubi rewolucyjnych okrzyków". A więc kultura i dobrobyt skierowują ludzi na prawo! Rosję bolszewicką stworzyli ślepi fanatycy o długich włosach, wielkich krawatach i ciemny ogłupiały pod carskim rządem „mużyk". Ale przyszłości nie wykuwa ani doktryner długowłosy, ani ciemny motłoch, lecz ci drobni „rentjerzy" uznający potrzebę chodzenia w deszcz pod parasolem. Cywilizację Europy nowoczesnej stworzył stan średni, który, jak dotąd, nie zdaje się władzy z rąk wypuszczać, a owszem rozszerza się na szerokie sfery kulturalnego robotnika.

— Z powodu znanej mowy posła Liebermana w komisji sejmowej dla spraw zagranicznych, pisze „Gazeta Poranna": „Dla interesu państwowego jest rzeczą wysoce korzystną, jeżeli w całem społeczeństwie urabiają się jednolite wskazania dla polityki zagranicznej. Konsekwencją zrozumienia niebezpieczeństwa musi być tendencja pojednawcza wobec Rosji. Możeby to pp. Rudziński i Lieberman i uznali, ale utrudnia im decyzję obecna polityka sowietów".

Pismo nasze na swoim lokalnym terenie głosiło zawsze potrzebę naczelnej, cały naród istotnie pod swoim sztandarem skupiającej idei, zwłaszcza w polityce zagranicznej. Dziś nasze pragnienie jest zrealizowane. Cały naród uznał negatywny ideał frontu obronnego antigermańskiego i pozytywny oparcia się zupełnego o sojusz franko-rumuński. Musimy jeszcze znaleźć w sobie zdolności do ideału narodowego w sentymencie oparcia się i skupienia obok siebie Słowian Zachodu i Południa.

— Kapitał zagraniczny wkracza do nas coraz silniej. Pesymistom zawodowym i tym, którzy istotnie dzisiaj cierpią pod ciężarem kryzysu finansowego, powiedzieć należy, że według wszelkich danych kraj nasz w krótkim czasie ożywi się gospodarczo. Niedawno czytaliśmy o potężnej akcji kapitału angielskiego w naszem cukrownictwie, dziś zanotować wypada, że kapitał amerykański podjął się przeprowadzenia elektryfikacji Polski.

Co znaczy elektryfikacja naszego kraju, każdy zrozumie. To powielenie w setki tysięcy naszych warsztatów pracy, potanienie produkcji i jej znakomite ulepszenie.

— Wiadomo, że ilość środków obiegowych w kraju — ilość pieniądza — świadczy nietylko o wzbogaceniu się społeczeństwa, ale także o ożywieniu się życia gospodarczego. Narzekanie na brak gotówki i drożyznę kredytu jest powszechne i dlatego nie od rzeczy będzie podać za „Gazetą lwowską" wzrost ilości naszych środków pieniężnych.

„Stabilizacja marki — pisze „Gazeta lwowska" — wpłynęła dodatnio na zwiększenie wartości obiegu. Wskutek powiększenia zapasu walut obcych i kruszcu, Bank polski mógł powiększyć emisję banknotów. Wskutek tego wzrost wartości obiegu przedstawia się w sposób następujący: 31. grudnia 1923 r. — 103,3 milj zł., 31. stycznia 1924 r. — 174,8 milj. zł., 29. lutego — 293,3 milj. zł., 31. marca — 331,2 milj. zł., 27. kwietnia 817,1 milj. zł., 31. maja — 440,0 milj. zł., 3. czerwca — 487,7 milj. zł, 31. lipca — 530,8 milj. zł., 31. sierpnia 563,5 milj. zł., 30. września 591,1 milj. zł., 31. października 643,0 milj. zł, 30. listopada 629,0 milj. zł., 31. grudnia 675,8 milj. zł. Pomimo jednak sześciokrotnego wzrostu obieg środków pieniężnych na ziemiach polskich jest jeszcze bardzo nieznaczny, zarówno w stosunku do wartości obiegu na ziemiach naszych przed wojną, jak i co do całokształtu rozwoju życia gospodarczego".

Ostatnie bilanse Banku Polskiego wskazują na dalszy wzrost środków pieniężnych w Polsce, a uzyskana pożyczka amerykańska, jak to już Rząd postanowił, posłuży za podkład wypuszczenia nowych złotych dla nasycenia rynku gospodarczego. W ten sposób potanieje kredyt, którego drożyzna jest jednym z najważniejszych powodów dzisiejszej naszej nędzy.

Miasta polskie dostają również kredyt amerykański, a dyrektor koncernu amerykańskiego, który udzieli czterem polskim miastom pożyczki 10 milj. dolarów, przybywa z początkiem marca do Warszawy. Miejmy nadzieję, że po chudym roku 1924, przyjdzie bardziej tłusty rok 1925, który będzie początkiem lepszych lat w naszym kraju. *Vid.*

Demowicz Krechowiecki, syn Stefana, właściciela Krechowiec, który ze skromnego poborcy żydaczowskiego urósł w ówczesnym ustroju wojskowo-administracyjnym Kozaczyzny na pułkownika i był jednym z wybitniejszych działaczy i doradców politycznych w otoczeniu Chmielnickiego, zaznaczył się także głośno w dyplomacji kozackiej jako żarliwy propagator sojuszu z Rakoczym i ze Szwecją. O Kniehinickich-Kniahinickich natomiast głucho zupełnie w ówczesnej społeczności kozackiej. Nie mieli widocznie albo okazji, albo, co pewniejsze, potrzebnych kwalifikacji do wybicia się ponad szare mrowie kozackie, nie spotykamy bowiem żadnego znich na jakiemś, choćby trochę wydatniejszem stanowisku. Uderza także, że i o Kniehinickich, pozostałych na rodzinnym zagonie, urywają się nagle od czasów Chmielniczczyny wszelkie dalsze wiadomości po za zanotowanemi poprzednio. Co się działo odtąd z nimi i jakie były dalsze koleje Kniehinina do czasu objęcia tej miejscowości na własność przez Potockich, brak w tym względzie wszelkich szczegółów.

Wogóle co do tego, jakim sposobem obszar, na którym powstał następnie Stanisławów, przeszedł w dziedziczne władanie Potockich z Potoka i Podhajec, nie posiadamy danych źródłowych. Stoimy pod tym względem w dalszym ciągu wobec kwestji nieznanej i możemy operować tylko przypuszczeniami. W krąg tych przypuszczeń wchodzi także i Zabłotów, właściwa macierz Stanisławowa, bo ta właśnie miejscowość, na której gruncie — wedle wyraźnych słów założyciela miasta — powstał Stanisławów. (C. d. n.)

Czy tak być powinno!

Na skutek starań i usilnych zabiegów Klubu P. S. L. Piast i prezesa Witosa udało się uzyskać od Rządu doraźną pomoc dla rolników, zniszczonych w zeszłym roku przez klęski elementarne, a to w formie pożyczki na zasiewy wiosenne, płatnej w jesieni b. r. z 6% odsetkami. W myśl wyraźnych zleceń Władz, pożyczka ta miała być rozdzielona przez powiatowe komitety, powołane przez Starostę między rolników, którzy przez klęski elementarne najbardziej ucierpieli i z własnych funduszy nie byliby w stanie dokonać wiosennych zasiewów.

Z ogólnej kwoty otrzymał powiat stanisławowski 170.000 zł. Celem rozdziału tej kwoty powołał p. Starosta komisję złożoną z Pp. hr. Dieduszyckiego z Jezupola, Rafała Cywińskiego właść. dóbr z Delejowa, Tadeusza Burzyńskiego właść. dóbr z Uhrynowa, Felicjana Skórskiego dzierżawcę dóbr, oraz dwu rolników, a to Jana Białogłowskiego z Delejowa i M. Koblańskiego z Uhrynowa, i dwu przedstawicieli narodowości ruskiej Jakóba Tracza i Mikołaja Ostapiuka. Nazwiska te podajemy do wiadomości wszystkich pokrzywdzonych rolników, by wiedzieli, kto dysponował kwotą dla nich przeznaczoną.

Dla dokładności zaznaczyć należy, że pominięto zupełnie przedstawiciela Małop. Tow. rolniczego jako organizacji rolniczej, co było wyraźnie polecone.

Powyżsi panowie na trzech posiedzeniach dnia 6, 12 i 25 lutego rozdzielili całą powyższą kwotę wedle swego swobodnego, niczem nie krępowanego przekonania, stosując naturalnie zasadę, że kto bliżej stołu pańskiego siedzi, ten powinien więcej skorzystać.

Przedewszystkiem więc komitet powyższy uznał za stosowne przyznaną kwotę rozdzielić w ten sposób, że 50.000 zł przyznano na większą własność, zaś 120.000 zł na wszystkie wsie i osadników, a nadto z kwoty tej jeszcze 14 250 zł na imienne pożyczki dla rozmaitych osób cieszących się szczególnem zaufaniem i najbardziej potrzebujących, jak to niżej wyjaśnimy.

W myśl tego uchwalono dla Pp. hr. Dieduszyckiego 3 500 zł (trzy gminy łącznie otrzymały tylko 3.000 zł), Cywińskiego 2.500 zł, Skórskiego 3.000 zł, Burzyńskiego 1.750 zł, Ostapiuka, najbogatszego rolnika w całym powiecie, 2.000 zł, dla Tracza 1 600 zł, no i dla rolników Białogłowskiego i Koblańskiego, że grzecznie głosowali, po 500 zł. Ponadto otrzymali jako najbardziej potrzebujący na zasiewy rolne, którzy bez tej pożyczki nie byliby w stanie obsiać swych gruntów, panowie dr. Karol Halpern 1.500 zł, Margulies 3 000 zł, Feuerstein 1.250 zł, Pepi Adler 1.100 zł, Weitz 1.000 zł, Burstin 1.000 zł, Weiss 900 zł, Wład. Garapich 2.600 zł, Horodyski 8.000 zł i t. d., razem wielka własność 50 000 zł.

Kwotę 120.000 zł przeznaczoną dla gmin wiejskich, rozdzielono pomiędzy 33 gmin wedle trzech grup, stosownie do poniesionych klęsk. Jako najbardziej zniszczone gminy otrzymały: Chorostków 3 500 zł, Delejów 6.000 zł, Meducha 6.000 zł, Międzyhorce 4.000 zł, Siemikowce 2.500 zł, Tustań 2.000 zł i Uhrynów szlach. 2.000 zł. W grupie II. gminy: Dubowce 6 000 zł, Kończaki nowe 1.500 zł, stare 1 500 zł, Krymidów 2.100 zł, Łany 2.000 zł, Uhrynów dolny 3 000 zł, górny 3 200 zł, Bednarów 3.400 zł, Ostrów 3000 zł, Pawełcze 3.000 zł, Perłowce 2.100 zł, Sobotów 4.000 zł, Pitrycz 1.000 zł, Radcza 600 zł i Załereże 2.000 zł. W grupie III. gminy: Jamnica 2.000 zł, Wodniki 1000 zł, Św. Stanisław 1.000 zł, Siedliska 1.000 zł, Bryń 1.500 zł, Kozina 1.000 zł, Jeziorko 640 zł, Jezupol 3 000 zł, Majdan 1.000 zł. Sielec 2.000 zł, Uzin 1 000 zł i Kołodziejówka 1.000 zł.

Inne gminy, jako mniej uszkodzone i niepotrzebujące pomocy, zupełnie pominięto, a oszczędzoną w ten sposób kwotę 14.250 zł rozdzielono na poszczególne jednostki, które jednak potrafiły przekonać komisję, że i oni też potrzebują. I tak: Kukurudz z Pobereża, który ma zaszczyt dzierżawić część gruntu od hr. Dieduszyckiego i daje je miejscowym ludziom na spółkę, by w jesieni otrzymać gotowy snopek, otrzymał na zasiewy 1.000 zł, chociaż całą gminę Pobereże zupełnie pominięto jako niedotkniętą klęską! Dalej otrzymali między innymi rolnicy p. Adam Ulbrich właść. Giterówki 500 zł, p. Zökler 500 zł, p. Krzyżanowska-Jachowska 500 zł, Farma żydowska w Stanisławowie 500 zł, Laszkiewicz 300 zł, Szewczyk 300 zł, oraz 17-tu księży od 600 do 300 zł.

Nie zapomniano też o naszych kolonistach polskich, którym rzucono ochłapy na całe osady po 2.000 zł, lub 1.000 zł.

W ten sposób komisja, rozdzieliwszy otrzymany fundusz, uznała, że spełniła swe posłannictwo obywatelskie i zabezpieczyła w zupełności zasiewy wiosenne! Dziwić się tylko należy, że znany ze swej sumienności i energji p. Starosta Głażewski, jako przewodniczący komisji, pozwolił na takie traktowanie sprawy pomocy Państwowej. Nie tak bowiem myśleli inicjatorowie, którzy zabiegali o pomoc dla dotkniętych klęską rolników i zapomogę tę wprost wyżebrali. — Fakty te podajemy do publicznej wiadomości setek pokrzywdzonych rolników, z tem, że na przyszłość będziemy zwracali baczniejszą uwagę na tego rodzaju sprawy.

Za Zarząd pow. P. S. L. Piast
Dr. Rydet, prezes.

Szkoły zawodowe w Polsce.

Mamy obecnie w Polsce cały szereg szkół zawodowych. Wobec rozbrzmiewającego coraz silniej hasła, żeby młodzież nasza jaknajliczniej spieszyła do szkół zawodowych, nie od rzeczy będzie poinformować nasz ogół o tych szkołach. Są one następujące:

A. Szkoły mechaniki i elektrotechniki: 1) budowy maszyn i elektrotechniki w Warszawie

„Uciekła mi przepióreczka...“

Najnowsze dzieło Stefana Żeromskiego.

Czwartem już dziełem obdarza Stefan Żeromski polską literaturę sceniczną. Poznaliśmy je ostatnio na scenie Teatru Narodowego. Jakże niepodobne ono do dzieł jego poprzednich („Ponad śnieg“, „Biała rękawiczka“, „Turoń“), jak dalekie od nich pod każdym względem! Niespodzianką już jest sam fakt, że to nie dramat, lecz komedja — i jaka komedja! „Uciekła mi przepióreczka“ brzmi jej tytuł, a niesie ona przedziwną jasność i pogodę, niesie przytem siłę i zdrowie moralne.

„Uciekła mi przepióreczka“, to uśmiech szczęścia i radości docenta Przełęckiego, którego oczekiwała sława, wdzięczność pokoleń, szczęście przy boku kochającej go cichej, prawej Doroty. Wszystko to Przełęcki, wesołek i flirciarz, rzuca dla zasady moralnej. Nie złamie on szczęścia osobistego najzacniejszych ludzi kosztem własnego zadowolenia i zaspokojenia własnych ambicyj. I to jego wyrzeczenie się ma w sobie coś imponującego.

Bo zastanówmy się: młody docent uniwersytetu Przełęcki jest inicjatorem kursów wakacyjnych, na których wybitne siły uniwersyteckie zaznajamiają nauczycielstwo ludowe z historją, geografją, geologją i t. d. Kursy te mają wielkie znaczenie społeczne i naukowe. A jednak warunki pracy są nieodpowiednie. Gdyby odrestaurowano i poświęcono kursom ruiny zamczyska, ongiś siedziby przemocy i rozpusty — wtedy dopiero znaczenie kursów niepomiernieby wzrosło. I oto właścicielka ruin, księżniczka Celina Sieniawianka, ruiny te ofiarowuje Przełęckiemu. Nie kursom, lecz jemu. Dlaczego? Na księżniczkę wywarł urok nietylе społeczny cel kursów, ile ich miły inicjator. I oto wkrótce ma się rozpocząć nowa era w dziejach kursów wakacyjnych.

Lecz nietylko na księżniczkę podziałał czar młodego, zapalnego docenta. Dorota, żona skromnego, obowiązkowego nauczyciela wiejskiego, Smugonia, żyjąca dotychczas w spokoju i ciszy, oddana mężowi i dziecku, zamiłowana w pracach pedagodicznych, pokochała Przełęckiego: „Chodziłam — mówi — w zimie na porębiański zamek. Są tam schody zburzone na kwadratową wieżę. Wchodziłam na szczyt i z jednego pustego okna patrzyłam w pańską stronę. Zdawało mi się.. takie głupie złudzenie!... że jeśli wyjdę wyżej, najwyżej, to coś zobaczę, większy kawałek ziemi, który jest bliżej pana...“

I Przełęcki kocha Smugoniową. Lecz jej tego nie wyjawia. Przeciwnie, skoro dowiaduje się o uczuciach Doroty i o nieszczęściu, jakie sprowadziłby na rodzinę Smugoniów, postanawia spalić za sobą mosty: ośmieszyć wobec grona profesorskiego swój własny projekt kursów wakacyjnych, plan przyjęcia ruin zamkowych i — zniknąć, aby go Dorota nigdy więcej nie widziała.

— To nie ze strachu przed panem — mówi Przełęcki do Smugonia — nie dla przebłagania pańskiego gniewu, lecz dlatego... że takie są moje obyczaje.

Ale samo zniknięcie Przełęckiego nie miałoby żadnego znaczenia. Przeciwnie. Dorota kochałaby wtedy marę, a przepadły urośłby na półboga. I dlatego właśnie postanawia Przełęcki wyrzec się wszystkiego: swego dziecka ukochanego — kursów wakacyjnych. Chce przedstawić się wobec Doroty jako człowiek lichy, krętacz, fircyk. I gdy Smugoniowa w cierpieniu woła: „To nie jest ten sam człowiek, który nas tu tak olśniewał“ — cel został osiągnięty. Człowiek, który wywierał urok na Smugoniową, czy ofiarodawczynię ruin, księżniczkę Sieniawiankę, przestał dla nich istnieć. Pozostała idea, którą Przełęcki reprezentował. Dorota wróci do prac społecznych, odda się obowiązkom rodzinnym, a księżniczka odda zamek nie Przełęckiemu, lecz — kursom.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przełęcki, opuszczając kursa, musi zostawić kogoś, ktoby nad niemi czuwał. Nie pod względem naukowym — od tego są profesorowie uniwersytetu. Ale pod względem społecznym Obowiązek ten spełniać będzie Smugoń. Dla szczęścia Smugonia nie zabrał mu Przełęcki żony, „przed niczem się nie cofnął, złotą sławę swoją podeptał nogami“, ale zato Smugoń musi dalej jego dzieło prowadzić.

— Masz tu teraz za siebie i za mnie robić, będę patrzał na pańską pracę. A jeślibyś ustał albo psuł, o niewiadomej godzinie przyjdę i zabiorę tę kobietę, jak swoją.

Nie! Nie wróci. Smugoń będzie pracował. Dla idei i dla miłości żony. Dziełu Przełęckiego nie stanie się żadna krzywda

Komedja Żeromskiego jest pełna pogody. Jest w niej wiele uśmiechów, które jednak nie są właściwie uśmiechem komedjopisarza, lecz twórcy, który w chwili „przedwiośnia“ Polski, targany bólami odradzającej się Ojczyzny, z umiłowaniem spojrzał w głąb duszy człowieka współczesnego i zauważył wielką możliwość poświęcenia. I tę możliwość uczcił beztroską i bardzo, bardzo optymistyczną komedją. Za ten optymizm wielkiego pisarza należy mu się głęboka wdzięczność.

Warszawa, w marcu.

Wiktor Brumer.

z jedynym w państwie wyodrębnionym wydziałem elektrotechnicznym; 2) budowy maszyn w Poznaniu — 1) i 2) obie rodzaju wyższego; 3) szkoła mechaniki okrętowej w Tczewie; 4) wydziały mechaniczne w szkołach przemysłowych w Krakowie, Bielsku i Lwowie, w szkole włókienniczej w Łodzi i górniczej w Dąbrowie Górniczej, technicznej w Wilnie, oraz budowy maszyn w Grudziądzu (rodzaju zasadniczego).

B. Szkoły budownictwa (wszystkie rodzaju zasadniczego): 1) wydziały budownictwa architekturalnego w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie; 2) wydziały budownictwa drogowego i wodnego w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i Kowlu.

C. Szkoły włókiennicze (rodzaj zasadniczy): 1) szkoła włókiennicza w Łodzi z wydziałami: przędzalniczym, tkackim, farbiarsko-wykończalniczym; 2) wydział włókienniczy i farbiarski głównie dla przeróbki wełny w Szkole Przemysłowej w Bielsku.

D. Szkoły górnicze i hutnicze (rodzaj zasadniczy): 1) szkoła górnicza i hutnicza w Dąbrowie Górniczej z wydziałami: górniczym, mierniczym kopalnianego, hutniczym; 2) szkoła wiertnicza w Borysławiu; 3) szkoła górnicza w Tarnowskich Górach.

E. Szkoły chemiczne: 1) wydział chemiczny w Krakowie; 2) wydział cukrowniczy w Bydgoszczy.

F. Szkoła przemysłu leśnego w Łomży.

G. Szkoła Grafiki przemysłowej w Bydgoszczy.

H. Szkoły miernicze w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Łomży i Kowlu.

J. Szkoły kolejowe, mające na celu kształcenie pracowników technicznych kolejowych w służbie mechanicznej i drogowej w Warszawie, Sosnowcu i Radomiu.

K. Szkoła żeglugi morskiej w Tczewie. Bliższych informacji co do szkół powyższych udziela Departament Szkolnictwa Zawodowego przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, Bagatela 12.

Nauczycielstwo szkół powszechnych,

a praca oświatowa pozaszkolna.

Kilkakrotnie na szpaltach „Kurjera Stanisławowskiego" podnoszono brak pracowników z szeregów nauczycielstwa szkół powszechnych na terenie pracy oświatowej (pozaszkolnej).

Nauczycielstwo szkół powszechnych pracuje zawodowo obowiązkowo 30 godzin tygodniowo w szkole powszechnej. Prócz tej pracy obowiązkowej musi minimalnie 40 do 60% czasu swej pracy szkolnej poświęcić na poprawianie zadań, liczne konferencje szkolne, kółka samokształcenia zawodowego i przygotowanie się do produktywnej pracy zawodowej. Klasy V, VI i VII. szkoły powszechnej zastępują klasy I, II i III. szkoły średniej, więc materjał naukowy jest rozległy i wymaga sił fachowych, których w poważnym procencie brak. Nauczyciel (ka) szkoły powszechnej, bez względu na grupę przedmiotów, uczy tygodniowo 30 godzin, natomiast nauczyciel szkoły średniej po 18, 20 lub 24 godzin, zależnie od grupy przedmiotów.

Nauczycielstwo szkół powsz. zdaje sobie jasno sprawę, z doniosłości i znaczenia 7 letniej i 7 klasowej szkoły powsz., dającej minimum koniecznego wykształcenia formalnego wychowankom. — Niestety, pracę nauczycielstwa szkół powsz. na terenie powiatu stanisławowskiego i w samem mieście utrudniają warunki pracy. Niedostateczna ilość budynków i szczupłość ich, oraz budynki nieodpowiednie (jak baraki), sprawiają, że w wielu wypadkach odbywa się dwuzazowa nauka w tym samym budynku. Tego rodzaju warunki pracy są niekorzystne, a nawet wręcz zabójcze, zarówno dla dziatwy, jak i dla uczących — wartość nauki problematyczna. Brak środków i pomocy naukowych, w szkołach zniszczonych wojną, również nie ułatwia pracy nauczycielskiej. Cenne wskazówki pedologji, sympatyczna szkoła pracy i produktywna nauka poglądu dadzą się w obecnych szkołach, jako warstatach pracy rodzinnej, stosować tylko w małych lub znikomych rozmiarach, dalekich od pełnej wartości.

Także i położenie materjalne nauczycielstwa szkół powsz., jak wogóle zresztą pracowników państwowych, wiele pozostawia do życzenia. Płaca nauczycielki kwalifikowanej, po 4 latach służby, wynosi 182 zł. 68 gr., po 19 latach służby z egzaminem wydziałowym 233 zł. 11 gr., płaca stałego kierownika 7 klasowej szkoły powsz. o 10 oddziałach, pobierającego dodatek rodzinny na 3 osoby, po strąceniu % emerytalnego i podatku dochodowego, wynosi 339 zł. 32 gr. Płaca przedwojenna tego samego kierownika (o pełnych kwalifikacjach zawodowych), jako kierownika 4 klasowej szkoły ludowej, wynosiła miesięcznie 233 K 33 hal. Wartość nabywcza kwoty 339 zł. 32 gr. — dzisiejsza — w porównaniu z przedwojenną wartością 233 K. 33 hal. nie wymaga uzasadnienia. Dla umożliwienia więc wegetacji, z prostej konieczności, musi wielu nauczycieli (ek) szkół powsz. dopomagać sobie zajęciami ubocznemi, które, rzecz prosta, pochłaniają okruchy czasu i zużywają zasób pozostałej energji.

Niemniej jednak, uznając konieczność zawodowej pracy produktywnej i doceniając znaczenie państwowo-twórcze szkoły powszechnej, nie przeoczamy bynajmniej doniosłości i konieczności pracy oświatowej pozaszkolnej. Lecz tu musimy mierzyć zamiary na siły (resztki sił) — by nie tworzyć programu papierowego. Podkreślić należy, że niemal każda szkoła powsz. w Stanisławowie urządza staraniem sił nauczycielskich szereg przedstawień, poranków, obchodów narodowych i t p. na cele szkolne, przeważnie jednak na cele ogólno-narodowe i filantropijne. Kilka szkół powsz. przyjęło stałe zobowiązania w dopomaganiu do utrzymywania ochronek, i z tych zobowiązań chwalebnie się wywiązuje.

Nauczycielstwo szkół powsz., grupując się w tutejszem „Ognisku naucz.", utrzymuje sekcję oświaty pozaszkolnej. Z braku funduszów (obok stałych świadczeń miesięcznych na kilka celów, płacą kooperatywnie członkowie stałą daninę oświatową na T. S. L.), sekcja ta musi ograniczyć swe czynności do poczynań ogólnych i zasadniczych, w pierwszym rzędzie do zapoczątkowania systematycznej pracy czynnej na polu ideji wychowania obywatelskiego w szkole.

Ognisko Związku P. N. S. P., reprezentując 174 członków T. S. L., będzie utrzymywało stały kontakt z miejscowem Kołem T. S. L. przez swego delegata celem wspólnego kontynuowania pracy oświatowej pozaszkolnej. Zachęca przytem swych członków, a równocześnie członków T. S. L., do pracy oświatowej w miejscowem Kole T. S. L.

Wiktor Gatnikiewicz
prezes „Ogniska naucz."

Nowi członkowie Dyrekcji Rady kolejowej.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Stanisławowie podaje do wiadomości interesowanych, że z grupy organizacyj gospodarczo-społecznych, uprawnionych do wyboru członków i ich zastępców do drugiego trzylecia Dyrekcyjnej Rady kolejowej w Stanisławowie, wybrano w przepisanym terminie następujące osoby:

1) Izba Handlowa i Przemysłowa we Lwowie: członek Leon Ziobrowski, kupiec i radny miejski w Stanisławowie, zastępca Izak Hafter, kupiec i prezes Stowarzyszenia kupców żydowskich w Stanisławowie.

2) Towarzystwo Gospodarskie Wschodniej Małopolski we Lwowie; członek: Władysław Dzieduszycki, właściciel dóbr w Jezupolu, zastępca Władysław Geringer, właściciel dóbr w Milowcach.

3) Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie, biuro we Lwowie; członek: N. Jan Nawrocki, poseł na Sejm i członek Zarządu Gł. Tow. Kółek Rolniczych, w Leśnikach, zastępca członka: Władysław Plezia, wiceprezes Okr. Tow. Rolniczego i właściciel fabryki maszyn rolniczych w Kołomyji.

4) Związek Przedsiębiorców Gorzelń Rolniczych we Lwowie (Związek spirytusowy), członek: Włodzimierz Cieński, właściciel dóbr Uwisła; zastępca: Władysław Serwatowski, właściciel dóbr Jezierzany.

5) Małopolski Związek Młynów we Lwowie: członek: Ludwik Horodyski, właściciel dóbr i zakładów przemysłowych Kolendziany koło Czortkowa; zastępca Dr. Norbert Goldberg, współwłaściciel firmy: „Młyny kołomyjskie J. Goldberg i Ska".

6) Centralny Związek Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego we Lwowie; członek: Adolf Kiesler, przemysłowiec, zastępca: inż. Władysław Matzke, dyrektor Sp. Akc. Radziwił W. Z. we Lwowie.

7) Krajowe Towarzystwo Naftowe we Lwowie; członek: Lipa Schutzmann, przemysłowiec we Lwowie, zastępca: Dr. Stanisław Schaetzl, sekretarz kraj. Tow. Naftowego.

8) Związek Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych Oddział lwowski; członek: Alfred Stocker, dyrektor kopalń naftowych w Bitkowie; zastępca: Włodzimierz Łodziński, kierownik kopalń naftowych w Bitkowie.

9) Izba Pracodawców w przemyśle naftowym w Bitkowie; członek: inż. Franciszek Fałek, komisarz rządowy gminy Bitków; zastępca: Witold Matuszewski, urzędnik Tow. „Olej Skalny" Nadwórna.

10) Związek Ziemian, Okręgowe Koło w Stanisławowie; członek: Eustachy Bukowski, radca Wydziału powiatowego w Stanisławowie; zastępca: Aleksander Krzeczunowicz, właściciel dóbr Sarnki, powiat Rohatyn.

11) Filje Banku Gospodarstwa Krajowego, Hipotecznego, Małopolskiego i Polskiego Banku Handlowego w Stanisławowie; członek: Dr. Józef Drzewicki, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Stanisławowie; zastępca: Włodzimierz Szarzyński, dyrektor Banku dla Handlu i Przemysłu Oddział w Stanisławowie.

Pisemnych oświadczeń wybranych członków, iż wybór przyjmują na razie przeważnie brak.

Poświęcenie Krzyża pamiątkowego.

W niedzielę dnia 1-go b. m. o godz. 3-ciej popołudniu, przy wspaniałej pogodzie, zgromadziły się liczne rzesze celem wzięcia udziału w podniosłej uroczystości. Jak wiadomo, Rada miasta Stanisławowa uchwaliła na pamiątkę przyłączenia Knieblninów do miasta podarować grunt na wybudowanie kościoła i ochronki w Kniehininie Górce. Specjalny Komitet, na którego czele stoi p. inżynier Firich, zabrał się rączo do dzieła, by dawno upragnione marzenie obywateli tej części miasta w czyn wprowadzić — na razie przez poświęcenie Krzyża.

Wspaniały Krzyż dębowy, ubrany kwiatami o barwach narodowych, spoczywa na podstawach, oczekując na poświęcenie. Zwolna zapełnia się plac publicznością, a liczne deputacje zajmują miejsca wyznaczone. Wśród zebranych zauważyliśmy, prócz licznego duchowieństwa, prezesa miasta p. Chowańca i zast. prezesa p. Dąbrowskiego, delegacje Województwa, Dyrekcji Kolei, Dyr. Skarbu, Poczty, T. S. L., Szkół, Banków, Sodalicji Marjańskiej i t. d.

Krzyż poświęcił ks. prałat Piaskiewicz, poczem przemówił z ambony do publiczności, składając dzięki Radzie miejskiej za hojny dar i wzywając obecnych do zgody i wytrwałości. W swem głębokiem pod względem treści i pięknem we formie przemówieniu ks. prałat podkreślił swą radość, że wreszcie powstanie kościół w tej dzielnicy o tak dużej ilości rz.-katolików i zapewnił swoje najszczersze poparcie wzniosłej akcji budowy świątyni Boga. Następnie przemawiał p. radca Wiśniewski, a po ustawieniu Krzyża przemówił jeszcze imieniem Komitetu p. inż. Firich.

Przez cały czas uroczystości przygrywała harmonja kolejowa z Kołomyji, która nie szczędząc trudów, przyjechała do Stanisławowa, celem uświetnienia uroczystości.

Wyjaśnienie.

Celem odparcia niesłusznych zarzutów Zarząd Towarzystwa muzycz. Harmonji kolejowej wyjaśnia, że orkiestra tegoż Towarzystwa nie mogła wziąć udziału w uroczystości poświęcenia Krzyża pamiątkowego w ubiegłą niedzielę w Knihininie-Mieście li tylko z powodu silnego zdekompletowania takowej. Dla Zarządu Harmonji było to tembardziej przykrem, ileże orkiestra bierze zawsze udział we wszystkich narodowych i religijnych obchodach i uroczystościach.

Zarząd Towarzystwa muzycz.
1-1-2466 **Harmonja kolejowa w Stanisławowie**

Przymus mundurkowy.

W niedzielę ubiegłą odbył się w naszem mieście wiec rodzicielski, urządzony przez Tow. Nauczycieli szkół wyższych. W wielkiej sali Kasyna, wypełnionej po brzegi, p. prof. Umański referował sprawę umundurowania naszej młodzieży szkolnej i postawił rezolucję, aby Kuratorjum zarządziło od 1. czerwca 1925 przymus mundurkowy, narazie dla trzech klas najniższych. Rezolucję tę wśród oklasków uchwalono jednomyślnie, bo jeden oponent, który ręki nie podniósł, nie może być brany w rachubę.

Należy się uznanie Tow. N. Szk. Wyższych za inicjatywę w zwołaniu wiecu. Jest to postawiony pierwszy krok w kierunku naprawy naszych, zaiste nienormalnych stosunków w wychowaniu młodzieży. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że młodzież nasza pod względem moralnym i intelektualnym stoi o wiele niżej od młodzieży przedwojennej. Społeczeństwo musi roztoczyć kontrolę nad prowadzeniem się moralnem młodzieży szkolnej. Dziś z powodu niejednostajnego ubrania kontrola ta jest utrudnioną. Mundurek ułatwi zorjentowanie się społeczeństwa, czy uczniowie szkół średnich zachowują się odpowiednio i co należy uczynić, aby zapobiec złemu. *vld.*

KRONIKA.

Fejleton, zawierający dalszy ciąg prasy Dr. Mondscheina, z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

Przeniesienie. Dowódca 11 Dywizji, generał Jasiński, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Kalisza. Na jego miejsce przychodzi do Stanisławowa gen. Kowalewski. Gen. Jasiński w czasie kilkuletniego swego pobytu w naszem mieście zaskarbił sobie ogólną sympatję, tak wojska, jak i wśród tutejszego społeczeństwa, a najlepszym dowodem tej sympatji było serdeczne pożegnanie, jakie urządzono opuszczającemu nasze miasto generałowi z udziałem przedstawicieli rozmaitych sfer społeczeństwa stanisławowskiego.

Na „Ligę Obrony Powietrznej Państwa" złożył w redakcji „Kurjera Stanisławowskiego" Polski Związek Kolejowców kwotę 50 zł., wzywany przez Sokół II. Równocześnie wzywa do rywalizacji następujące Towarzystwa: „Zawodowy Związek Kolejarzy", „Młodzież Polska", „Kasyno Polskie", „Zjednoczenie Mieszczan", „Związek Maszynistów", „Związek Drużyn Konduktorskich", „Magazyn spożywczy P. K. P.", „Spółdzielnię pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej" i „Towarzystwo pogrzebowe pracowników i emerytów kolejowych" w Stanisławowie.

Podatki komunalne, uchwalone przez Zarząd miasta na posiedzeniu w dniu 7. stycznia b. r., zostały już zatwierdzone przez władze nadzorcze. Wobec tego Magistrat przystępuje do poboru należnych podatków. Nadmienić przytem należy, że stawki podatkowe od przesyłek kolejowych zostały za 1. marzec obniżone.

Podatek widowiskowy. Odnośnie do tego podatku nastąpiły w dotychczasowym statucie pewne zmiany. Obecnie wynosi podatek od przedstawień kinematograficznych, cyrkowych i kabaretowych, jak dotychczas, 40 proc., od zawodów i popisów sportowych i gimnastycznych, których użyteczność publiczną uzna Zarząd miasta, oraz od przedstawień teatralnych i występów o wyższej wartości artystycznej i naukowej 10 proc., od wszystkich innych przedstawień i zabaw 20 proc. Podatek widowiskowy opłacają osoby, nabywające bilety wstępu, a przedsiębiorca inkasuje te opłaty i jest za nie odpowiedzialny. O każdej zabawie lub widowisku urządzający je ma uczynić zawiadomienie w Magistracie najpóźniej na 2 dni przedtem. Za takie zgłoszenie odpowiada zarówno przedsiębiorca, jak niemniej właściciel lub dzierżawca lokalu. Przy zgłoszeniu widowiska należy przedłożyć książkę biletową celem ostemplowania biletów.

Podatek od psów będzie w r. 1925 pobierany w następującej wysokości: od pierwszego psa 10 zł., od drugiego 20 zł., od trzeciego i dalszego po 80 zł. Wolne od podatku są szczenięta poniżej 8 tygodni, oraz jeden pies łańcuchowy, służący do pilnowania gospodarstwa i trzymany na uwięzi. Właściciele psów mają zgłosić posiadane psy do 1. kwietnia b. r. i złożyć odpowiednie zeznanie, oraz uiścić podatek i wykupić markę na psa. Zgłoszenia do Wydziału finansowego Magistratu pokój 11. Niezgłoszenie lub złożenie zeznań nieprawdziwych i niezupełnych podlega karze w wysokości 20-krotnej opłaty. Nieuiszczone w terminie opłaty będą ściągnięte w drodze przymusowej z doliczeniem 4 prc. odsetek zwłoki i kosztów egzekucyjnych.

Ruch wkładek oszczędnościowych w Kasie Oszczędności miasta Stanisławowa za luty b. r., przedstawia się następująco: Stan 1. lutego wynosił 291.556 złotych 13 gr., w lutym włożono 41.453 zł. 64 gr., wyjęto 6 983 zł. 56 gr., pozostaje w dniu 1. marca 326 026 zł. 21 gr. Dla zachęcenia wszystkich warstw społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży do drobnych oszczędności, jak też dla wyrobienia zmysłu oszczędnościowego u szerokiego ogółu, wydaje Kasa Oszczędności domowe puszki oszczędności za kaucją.

Z teatru. W sobotę wchodzi na repertuar arcyzabawna krotochwila amerykańska M. Mayo pt. „Szukajmy dziecka". Rzecz tę, odznaczającą się prawdziwie farsowem zacięciem i przeładowaną ucieszn\emi powikłaniami, grał niedawno z ogromnem powodzeniem teatr Bagatela w Krakowie, a obecnie wystawia ją teatr miejski w Łodzi. Na naszej scenie krotochwila ta ukaże się w wykonaniu najlepszych sił naszego zespołu. Główne role grają pp. Dahlkówna, Wostrowska, Hudetz i Korczowski, a ponadto biorą udział w przedstawieniu pp. Bronisławska, Graffowie, Brach, Walicki. Sztuka grana będzie poraz drugi w niedzielę. Obecnie odbywają się pierwsze próby z najnowszej, przyjętej z ogólnym zachwytem komedji Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka", która będzie najbl ższą premjerą i stanie się niezawodnie na długi czas atrakcją dla publiczności. Niepospolity ten utwór będzie wystawiony z udziałem nowopozyskanych sił artystycznych.

Koncert Chóru męskiego Tow. Muzycznego im. Moniuszki pod batutą p. majora Andruszewicza i Orkiestry 48. pp. pod kierownictwem p. kapelmistrza Baranowskiego odbędzie się we środę 11. marca o 8 wieczór w sali Tow. muzycznego. Ostatni koncert sympatycznego chóru Moniuszkowców miał, jak wiadomo, nadzwyczajne powodzenie i ściągnął tak liczną publiczność, że wiele osób odeszło od kasy bez biletów. Jest to również zapowiedzią, że i środowy koncert będzie taką samą atrakcją dla spragnionej tego rodzaju produkcji muzykalnej publiczności naszego miasta.

Sokół I zawiadamia, że w niedzielę 8 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali Sokoła I wygłosi dh. Wł. Świątkiewicz, były naczelnik gniazda tutejszego, obecnie Naczelnik Sokolej Dzielnicy Małopolskiej i inspektor wychowania cielesnego przy kuratorjum szkolnem we Lwowie, referat pt. „Stosunki Polonji w Ameryce i o zadaniach Sokolstwa w kraju". Wstęp wolny.

Sokół II. Górka wystawia w sobotę 7. marca we własnej sali o godz. 7½ wieczorem arcywesołą komedję francuską „Na lep na szyję" Monbizota pod artystycznem kierownictwem p. Edera, ze współudziałem pp. Ederowej, Reszytarskiej, Spurnowej, Miarczyńskiego, Sobolewskiego i Valisza.

Wiec matek. Dnia 8. marca b. r. odbędzie się w sali Sokoła miejskiego o godz. 3·30 popołudniu w sprawie istnienia w Stanisławowie „Stacji opieki nad dzieckiem", gdzie udziela się bezpłatnej porady lekarskiej i praktycznych wskazówek o fizycznem wychowaniu dzieci. Nie wiele ludzi korzysta z tego dobrodziejstwa, więc komitet uprasza wszystkie matki i opiekunki dzieci o przybycie.

T. S. L. Zwyczajne Walne Zgromadzenie T.S.L. odbędzie się 17 marca o 5 pop. w kancelarji szkoły ż. im. król. Jadwigi. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie z działalności Zarządu, Sekcji szkolnej, czytelnianooświatowej, obchodowej, finansowej i bibljotecznej; sprawozdanie Komisji rewizyjnej, 3) wybór Zarządu i komisji rewizyjnej, 4) wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie o godz. 6-tej bez względu na ilość członków. O liczny udział w zgromadzeniu uprasza Zarząd Koła: *W. Furmankiewicz*, przewodniczący, *E. Łuczyński*, sekretarz.

Staraniem Sodalicji Nauczycielek odbędą się konferencje wielkopostne dla nauczycielek w kaplicy SS. Urszulanek w dniach 9. — 13. marca z jednorazową nauką dziennie o godz. 6 30 wieczorem. Do wzięcia licznego udziału w tych konferencjach zaprasza P. T. Koleżanki.
1-2463 *Wydział Sodalicji Nauczycielek.*

„Koło Czasopism" przy księgarni Marjana Hasklera zawiadamia, iż przyjmuje już zgłoszenia prenumeraty na II gi kwartał 1925 r.

Wojewódzki Komitet „Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej" w Stanisławowie składa niniejszem serdeczne podziękowanie WP. Dąbrowskiemu, Geisslerowi i Adzie Szapirównej za piękne odegrane trio na Raucie, urządzonym w dniu 21. lutego b. r. na dochód wyżej wspomnianego Komitetu, Zarządowi Wojsk Więzienia Karnego na Dąbrowie za dekorację sali Kasyna Polskiego.

Sprostowanie. Wojewódzki Komitet „Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej" w Stanisławowie prostuje niniejszem pomyłkę druku, jaka wkradła się do zamieszczonego w ostatnim numerze podziękowania, w którem za przyczynienie się do urządzenia Rautu podpisano mylnie p. Wawrzkowiczową, gdy tymczasem ma być p. Warzeszkiewiczowa.

Wycieczka do Worochty. Polskie Tow. Tatrzańskie, Sekcja narciarska, urządza dnia 7. b. m. jednodniową wycieczkę do Worochty. Program: Kiczera, Kukuł; prowadzi P. Czaykowski Igor; odjazd ze Stanisławowa o godz. 3·30 popołudniu. Nocleg w Dworku Czarnohorskim. W wycieczce mogą brać udział również i początkujący narciarze. Goście mile widziani. O ile warunki śniegowe będą korzystne, Towarzystwo zamierza urządzić w bieżącym miesiącu doroczne zawody narciarskie, jak w poprzednich latach.

„Wieczór pierwiosnków". Wojewódzki Komitet „Chleb głodnym dzieciom" urządza w kawiarni Union dnia 15 marca br. o godzinie 6-tej wiecz. „Wieczór pierwiosnków". W programie: koncert wybornej salonowej muzyki, monologi, poczta francuska, tombola i t. d. Wstęp 1 zł.

Podziękowanie. Wydział Teatru im. Al. hr. Fredry w Stanisławowie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia tą drogą serdecznego podziękowania tym wszystkim Paniom i Panom, którzy pracą swą przyczynili się do urządzenia i powodzenia Reduty teatralnej w dniu 14. lutego b. r. Osobno zaś składa Wydział publiczne podziękowanie WPanu Hauswaldowi za bezpłatne dostarczenie prądu do oświetlenia sali balowej, WP. inż. Krauszowi za bezpłatne wykonanie części dekoracyjnych i w ogólności za pomoc udzieloną w urządzeniu Reduty, a WP. Dyr. Tuchowskiemu za bezpłatne dostarczenie wyrobów pacykowskich. Czysty dochód z reduty wynosi 1479·38 zł.

Zarząd Bursy żeńskiej składa serdeczne podziękowanie WP. Władysławowi Dimlowi za łaskawe urządzenie odczytu na rzecz tejże Bursy.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

I znowu Z. Z. P.

Po raz wtóry jesteśmy zniewoleni zabrać głos w tej sprawie i poinfomować naszych czytelników o sposobie, w jaki to Z. Z. P. stara się zyskać jak największą liczbę członków. Ponieważ jeden z pośród pracowników kolejowych nie zdradzał wcale ochoty wstąpienia pod enperowski sztandar, przeto wysłany mu został przez Zarząd Zjednoczenia Zawodowego Polskiego list z pogróżkami, które miały na celu zupełnie otwarcie steroryzowanie „opornego“ pracownika i zmuszenie go do wstąpienia do Z. Z. P. List ten pod nagłówkiem „Wezwanie“ brzmi dosłownie, jak następuje:

„Zarząd Centralnej Sekcji Felczerów Kolejowych Związku Kolejarzy Z. Z. P., nie otrzymawszy dotychczas Waszego zawiadomienia o przyłączeniu się do Z. Z. P., wzywa Was powtórnie o przyspieszenie nadesłania swej deklaracji, w przeciwnym bowiem razie wszelkie wynikłe stąd konsekwencje Zarząd Sekcji z siebie składa i żadnej obrony oraz reklamacji wchodzących w zakres Waszej służby na przyszłość ani przyjmować ani uwzględniać nie będzie. Prezes (podpis nieczytelny). Sekretarz: M. Krawczyk“.

List ten mówi chyba sam za siebie. Jest to prosty szantaż i wymuszanie. A przecież nie można zapominać, że szantaż ten uprawia się na terenie kolejowym przez związek, korzystastający ze statutowych atrybucyj, pod płaszczykiem których, jak to z tekstu listu z pogróżkami najwyraźniej wynika, uprawia się agitację na rzecz Narodowej Partji Robotniczej. Jest to sprzeczne ze statutem, a nawet jest jaskrawem nadużywaniem atrybucyj, na które żaden związek czy zrzeszenie bez względu na swoją barwę, choćby tylko ze względów prostej przyzwoitości, nie powinny sobie pozwalać.

Z. Z. P., jak każdy inny związek, otrzymał atrybucje wyłącznie po to‘ by wobec władz kolejowych bronić tych, którzy mu przez dobrowolne przystąpienie powierzyli zastępstwo swych interesów, ale nigdy po to, by atrybucyj tych nadużywać do wprost bezczelnego szantażowania pracowników, którzy do Zjednoczenia nie chcą należeć.

Przeciw tym niesłychanym metodom bezwarunkowo zastrzec się należy i to tem energicznej, iż sposób, na jaki sobie Z. Z. P. w rozpaczliwej pogoni za członkami pozwala, może być wykorzystanym na rzecz wrogów organizacyj kolejowych i to w czasie, w którym wre bój o prawo i byt kolejarza. A nie jest to jedyny fakt tego rodzaju.

W okręgu Dyrekcji Warszawskiej niektórzy nadzorcy drogowi (kolejomistrze) zmuszają groźbami i szykanami swych robotników torowych do przystępowania do Z. Z. P., i to prawdopodobnie z polecenia jednego z dygnitarzy warszawskiej dyrekcji kolejowej, który przy następnych wyborach chciałby na liście enperowskiej wpłynąć do Sejmu.

Taki stan rzeczy jest niemożliwy! Związek winien być apolityczny i bezpartyjny, zrzeszać w swem łonie pracowników rozmaitych odcieni politycznych, a dbać o dobro i przyszłość kolejarza. Niemożliwe to jednak jest, jak długo kolejarz polski nie przestanie iść na lep czczych obiecanek, i tak długo, dopokąd sam nie przyjdzie do przekonania, że pozostawać powinien pod sztandarem jednego i tego samego związku, dbać o rozwój i siłę tegoż, z nim współpracować — inne zaś bezwzględnie zwalczać.

Urzędowanie w Sekcjach.

W sprawie jednorazowego urzędowania w Sekcjach Utrzymania Dróg, Ministerstwo Kolei dało już dość dawno swoje placet. Obecnie Dyrekcje mają to wprowadzić u siebie w życie. Ciekawem jest tylko, kiedy już wreszcie i która z dyrekcji pierwsza tę akcję rozpocznie?

Przeniesienie Stanisławowa do 2-giej klasy kwaterowego.

W sprawie przeniesienia Stanisławowa do drugiej klasy kwaterowego Zarząd Główny interweniował w Ministerstwie Skarbu, Kolei i Radzie Ministrów, jednak nie da się tej sprawy skutecznie narazie załatwić, albowiem przyjęto zasadę o ilości mieszkańców z roku 1914, i gdyby obecnie jedno miasto przesunięto do wyższej klasy, nastąpićby musiało generalne przesunięcie i innych miejscowości. Następnie jak długo obowiązuje ustawa o ochronie lokatorów, Ministerstwo Skarbu absolutnie nie godzi się na takie załatwienie sprawy, ponieważ liczy się z związanemi z tem kolosalnemi wydatkami. Sprawę tę mogą załatwić tylko posłowie w Sejmie, ale Sejm również z takim wnioskiem nie chce wystąpić.

(P. S.) A więc my mamy na tem materjalnie cierpieć, że przyjęto zasadę o ilości mieszkańców z r. 1914, względnie, że Sejm (kierując się dotychczas nie wiemy czem) nie chce wnieść takiego postulatu?

Ponieważ jednak (co jest bez wątpienia pewne) na gruncie stanisławskim niema ani jednego z pośród pracowników państwowych (a nie tylko kolejowych), któryby nie chciał i nie dążył do zrealizowania sprawy, o której mowa — przeto apelujemy do pp. posłów okręgu stanisławowskiego, by łaskawie sprawą tą zajęli się i na odpowiednie skierowali ją tory, tak, by w niedługim czasie praca ich w tym kierunku wydała należyte owoce.

Pamiętajmy o budowie własnego domu!

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

V. STATUTOWE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa pogrzebowego pracowników i emerytów kolejowych w Stanisławowie

odbędzie się dnia 14. marca 1925 o godzinie 16-ej w sali Sokoła II. na Górce przy ul. Kolejowej. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej. 1-1-2459 **Zarząd.**

Zarząd „Żydowskiego domu sierót wojennych“ zawiadamia uprzejmie szan. Członków, że na dniu 14. marca b. r. (w sobotę)

URZĄDZA W KAWIARNI „UNION“ „Redutę japońską“ na cele „Domu“.

O ileby kto z szan. Członków z powodu zapomnienia nie otrzymał w czas zaproszenia na wspomnianą zabawę, uprasza się uprzejmie o łaskawe zgłoszenie się w składzie papieru u WP. Brawerman-Gellera ul. Sobieskiego l. 11.

1-1-2465 Za Zarząd: **Sabina Halpernowa.**

PODZIĘKOWANIE.

Za oddanie ostatniej przysługi śp. Tadeuszowi Suchomelowi składa JW. PP. Inżynierowi Wiktorowi, Dyrektorowi i Inżynierowi Kuźmińskiemu, Wicedyrektorowi Dyrekcji kolei państwowych, oraz wszystkim PP. Urzędnikom Dyrekcji serdeczne „Bóg zapłać“ **Rodzina.**

Magistrat miasta Stanisławowa.

L. 3108. Stanisławów, dnia 2. marca 1925.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem **rozprawę ofertową na budowę betonowego kanału głównego dla dzielnicy zabłotowskiej, o łącznej długości około 2.240 m. i o przekroju 142/150 cm,, 133/140 cm. i 150/100 cm.**

Oferty pisemne zaopatrzone we wadjum w kwocie 10.000 zł. (słowem: dziesięć tysięcy złotych) we formie listu gwarancyjnego wielkich banków wnosić należy do Prezydjum Magistratu miasta Stanisławowa najpóźniej dnia 16. marca 1925 do godziny 12 w południe. Bezpośrednio po upływie tego terminu, nastąpi otwarcie ofert.

Plany i warunki budowy są do przejrzenia w Wydziale technicznym Magistratu, gdzie też udzielone zostaną oferentom formularze oferty i listy gwarancyjne na wadjum.

W Stanisławowie, dnia 2. marca 1926.

1-1-2462 **Magistrat.**

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Naczelny redaktor Henryk Cepnik. Odpowiedzialny redaktor Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Obowańca w Stanisławowie